



CZAS

Dotychczas wychodził codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po dniach wolnych.

Dotychczas wychodził z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PREZYPATA NA DZIENNIK „CZAS”

w Krakowie		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
półrocznie	15	półrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9
miesięcznie	2	miesięcznie	2 con. 25

PREZYPATA NA DZIENNIK „CZAS” z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
półrocznie	15	półrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9
miesięcznie	2	miesięcznie	2 con. 25

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEWY, UWADOMIENIA, DOMIENIENIA wszelkiego rodzaju, tymczasowe, stałe, przemysłowe, handlowe, rolnicze, sądowe, kupne, dzierżawne itp. za opłatą: Od pierwszego dnia za każdorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3/4 centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne nieopiewstowane nielegają frankowania.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 23 czerwca.

Od chwili jak sprawa neapolitańska wywołana została przez wyprawę Garibaldeggo do Sycylii, wypadki tak przeważają, grają rolę, iż ograniczamy się na ściśle i bezstronnie takowych podawaniu, wstrzymując się od wszelkich domysłów i rozumowań. Domysły są prawie niepodobne a rozumowania na nic się nieprzydadzą. Wypadków przewidzieć nie można, a gdy od nich jak się zdaje wszystko zależy, rozumowania nie nieobojdzą. Do jakiegoż rezultatu doprowadziły dotąd rozliczne dochodzenia, czy Sardynia wzięła udział w wyprawie sycylijskiej lub nie? jakież światło rzuciły wnioski o sympatyach angielskich dla powstania? do czegoż prowadzą rozprawy o znaczeniu flot zebranych pod Palermo i Neapolem? Nierozstrzygnięty nawet dotąd fakt, czy Anglicy zajęli chwilowo warownię Castelmare lub nie, posłużyłby chyba za dowód, że jeżeli tego nieuczynili przez wzgląd na Francję, Anglia po raz pierwszy uznałaby do tego stopnia jej potęgę. Zgoła, niema w tym wszystkim nic coby służyć mogło za skazówkę do rzeczywistego ocenienia sprawy, stanowiska, z jakiego się na nią polityka innych państw zapatruje.

Pierwszą taką skazówkę widzimy dopiero w misji komandora Martino, odbytej podczas ewakuacji Palermu przez wojska neapolitańskie. Kapitulacja w tych warunkach w jakich zawarta została, wymagała pewnego czasu, aby ją wykonać. Król neapolitański chciał korzystać z tej sposobności i sprawę swoją oddać dyplomacyi. Wysłał jak wiadomo p. Martino do Paryża i Londynu z instrukcjami, które podał dziennik *Courrier du Dimanche*, a które zdają się być prawdziwe, bo im dotąd nie zaprzeczono.

1) Król obowiązywał się do nadania konstytucyi liberalnej w całym swoim państwie, zgodnej z dążnościami objawionymi w calych Włoszech. Konstytucja ta co do mechanizmu wyższego brała za model instytucje cesarskie we Francji, co do wyborów zaś Anglia miała być jej wzorem. Ogłoszenie konstytucyi miało nastąpić niebawem, rada królewska zajęła się jej wygotowaniem.

2) W razie gdyby Francja i Anglia osądziły, że powstanie sycylijskie i odniesiony przez nie tryumf wymaga większej po króla ofiary, gotów jest zrobić takową. Uznałby autonomię Sycylii. Kraj ten całkiem od królestwa neapolitańskiego oddzielił, miałby swoich ministrów, odrębną administrację, unia byłaby tylko w koronie, to jest, że Sycylia

zostawałaby w tym stosunku do Królestwa Obojga Sycylii, w jakim zostaje W. Księstwo Luksemburskie do królestwa Hollenderskiego. Koncesja ta kosztowałaby wiele miłości własnej króla, byłaby z uszczerbkiem interesów korony, ale w obec takich okoliczności, monarcha ustępuje.

3) W zamian za te koncesje król neapolitański żąda tylko, aby Anglia i Francja zrzuciły mu nie tykalność terytoryalną i utrzymania dynastyi.

Instrukcje te są tak jasne, że prawie niepotrzebują komentarza. Jeżeliby można wątpić w ich autentyczność, to chyba dla tego, że są zbyt wyraźne. Nie chodzi już o Sycylię, ale o koronę, o dynastję. Nie ma powodu rozbić, czy konstytucja obiecana jest właściwą, to jest taką jakaby okoliczności wymagały, czy nie przychodzi za późno, czy to politycznie przynajmniej, że się niechętnie ustępuje, czy owo *maximum* koncesyj królewskich nie jest dopiero *minimum* wymagań powstańczych, czy przymierze z Piemontem, o którym niema mowy w instrukcjach rzeczonych, nie jest koniecznością dla Neapolu w tych okolicznościach — powtarzamy, że nie ma powodu rozbić możliwości nasuwających się pytań, albowiem jak wiadomo, misja p. Martino nie powiodła się. W Paryżu nie przyjęto propozycji, a po odmowie Cesarza Napoleona nie było zaiste po co udawać się do Londynu, chociażby nawet lord Palmerston nie był oświadczył, jak przyjmie posła neapolitańskiego i jego żądania.

Niemniej ważną była owa misja jako polityczna oznaka położenia sprawy i uspołobienia Francji. Król neapolitański, uznając, że jest zagrożony w dynastyi: Francja pozostaje w systemacie nieinterwencji. Misja p. Martino dwa te ważne punkta przenosi z pola domysłów na pole rzeczywistości.

Nie ma podobno nikogo, co by nie widziało związku sprawy neapolitańskiej z zamiarem zjednoczenia Włoch, niebezpieczeństw na jakie dalsze następstwa narazić muszą istnienie państwa Kościelnego, nareszcie dalszego rozwoju na tej drodze sprawy włoskiej. Sprawa ta jakżeśmy w chwili spełnienia aneksyi powiedzieli, zatrzymać się nie może. Piemont reprezentant tej sprawy, skoroby niechciał pójść dobrowolnie, porwanym zostanie. Żadne państwo nawet najsilniej zorganizowane, takiemu naciskowi oprzeć się nie zdoła. Trudno także ludzi się, aby Francja mogła pozostać obcą temu

rozwojowi, polityka jej jest związana z losem półwyspu. Dziwić przeto nie może, iż Neapol wysłał do Paryża p. Martino. Ale odmowa jakiejś doznał król Franciszek każe wnosić, że Cesarz Francuzów zostawia sprawę włoską samej sobie, dopóki walka się toczy między żywiołami włoskimi. Czy wytrwa tak do końca, czy chce aby się wyrobiły, i czeka spokojnie by nabywszy przekonania wrócił do myśli cesarskiej, od której, że Cesarz nie odstąpił, wiele zacytować by się dało dowodów?.. Zdaje nam się bowiem, że sprawa włoska nie dojdzie do kresu bez wdania się Francji, ale któż lepiej potrafi wybrać chwilę działania jak ten który od lat dziesięciu tak z wypadków korzystać umie, iż zdawałoby się mogło, że je według planu z góry powziętego sprowadza.

Korespondencya Czasu.

Wrocław 21 czerwca.

W zapatrywaniu się prasy europejskiej na moralne i polityczne znaczenie zjazdu badenkiego, panuje prawdziwy chaos. Opinia publiczna nie wcześniej wyrobi sobie o nim pewne i stałe zdanie, dopóki jaki realnie dotykany rezultat nie będzie jej mógł posłużyć za punkt oparcia. Tryumfująca prasa liberalno-konstytucyjna znalazła go już w przemowie Księcia-Rejenta do zgromadzonych królów i książąt niemieckich. Twierdzi ona, że położony na czele ustęp jej o integralności terytorium niemieckiego był warunkiem, pod którym Książę-Rejent zgodził się na widzenie się z Cesarzem Napoleonem. Przyjazd więc Cesarza do Baden-Baden znaczy uznanie przez niego tej integralności. Można stawiać to przeciw jednemu, że taki warunek, uwzględniający godności osobistej obu stron, nie był postawiony; że nawet w tajnej rozmowie Księcia-Rejenta z Cesarzem nie było o punkcie tym wzmianki, chociaż w głębi duszy obu władców mógł on być główną myślą, około której, bez dotknięcia jej, toczyła się cała rozmowa. Położenie przycisku na punkt ten w przemowie Księcia-Rejenta może owszem posłużyć za dowód mówiący przeciwko powyższemu twierdzeniu prasy liberalnej. Książę-Rejent chciał tylko na nowo i uroczyście, w samej chwili zjazdu, królom i książętom niemieckim oświadczyć, że w polityce jego niemieckiej żadna nie zasła zmiana; chciał może także dać im do zrozumienia, że wszelkie uciekanie się z ich strony pod opiekę potężnego sąsiada znalazłoby w nim otwartego przeciwnika. W nadaniu sobie tej roli obrońcy Niemiec, w takich zwłaszcza okolicznościach, leży zawsze pewien rodzaj protektoratu, który Książę-Rejent, kto wie czy nie z podniety Napoleona, wyrażniej jeszcze niż dotąd chciał przed Niemcami i Europą oznaczyć. Jest bowiem i w reszcie jego przemowy pewna stanowczość, gdy zgroma-

dzonym królom i książętom oznajmia, że sprzeżność zdania wielu państw związkowych nie sprowadzi go z drogi, którą raz iść w zewnętrznej i wewnętrznej polityce Niemiec postanowił. Trudno zaprzeczyć, że Prusy przez zjazd badenki podniosły przeważnie moralne i polityczne znaczenie swe w Niemczech. Lecz czy to właśnie zamiast zgodności nie roznieci właśnie tym większej zawisłości pomiędzy państwami niemieckimi, to czas pokaże. Kto wie, czy danie stosunkom niemieckim takiego obrotu nie leży właśnie w daleko obliczonym planie Napoleona, aby rządy niemieckie tym więcej i mocniej z sobą zwaśnić. *Gazeta Voss*, przyłączając się do prasy liberalno-demokratycznej, która z pewnym lekceważeniem oły ten zjazd badenki traktuje, czyni złośliwe porównanie pomiędzy wynagrodzeniem ministra Borriesa przez króla hanowerskiego tytułem hrabiego, a wynagrodzeniem tegoż króla przez Cesarza Napoleona wielką wstęgą orderu legii honorowej. Co zaś *Times* pisze o tym zjeździe badenkim, z niezmiernym przeciwko sobie oburzeniem całej liberalnej prasy pruskiej, a częścią i niemieckiej, to dobrze nam wiadomo. Wypada koniecznie mieć jeszcze trochę cierpliwości, aby przed czasem nie uprzedzić się w sądzie o wypadku, który tak mocno całą opinią publiczną zajmuje. Obecnie odbywał się będa w Baden-Baden konferencje ministrów. Baron Schleinitz już się tam udał. Wewnętrzne sprawy Niemiec będą celem tych narad. W pierwszym miejscu ma stać reforma organizacyi militarnej. Prusy mają nadzieję, że plan swój przeprowadzą. W Berlinie chodzą pogłoska o projektowanym widzeniu się Cesarza austriackiego z Księciem-Rejentem pruskim. Gabinet wiedeński ma się skłaniać do porozumienia się z Prusami co do wewnętrznych reform w Niemczech.

W Berlinie zaczęło się drukować z początkiem lipca drugie poprawne wydanie „Przewodnika moralności i ekonomii politycznej, dla użytku klas robotniczych” przez Forstera, na które przedpłata otwarta aż do końca b. m.

Kraków 23 czerwca. Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, po odczytaniu w ciągu czterech posiedzeń i rozstrąsaniu wszystkich kolejno paragrafów projektu statutu skreślonego przez Komisję statutową, przyjąwszy je wszystkie prawie z bardzo małymi poprawkami, po krótszej lub dłuższej nad niektórymi paragrafami dyskusyi, — zatwierdziło cały statut i zakończyło swoje posiedzenia na nocnej sesyi w dniu 21 t. m. Zdałmy już sprawę z pierwszego posiedzenia odbytego rano w d. 19 t. m., na którym Zgromadzenie wybrałszy prezesa i wiceprezesa, ukonstytuowałszy biuro prezydyalne, odrzuciło wniosek przyjęcia ryczałtowo projektu statutu, postanowiło na wniosek samej komisji statutowej rozstrząsać kolejno każdy paragraf, i po dłuższej nieco dyskusyi nad paragrafem 5tym natychmiastowe przyjęcie miast do Towarzystwa o-rzekającym, zatwierdziło pierwsze paragrafy aż do 9go. Następne trzy posiedzenia rozpoczynały się dopiero o godzinie 9ej wieczorem w dniach 19, 20 i

Część Literacko-Artystyczna.

WYSTAWA ROLNICZA W PARYŻU.

Wielka wystawa rolnicza na polach Elizejskich otwarta została 17go czerwca. Pomimo przykrości bo dzidystej i zimnej tak jak w lutym pory czasu, publiczność tłumnie pospieszyla oglądać plody pracy rolniczej. Były chwile szczególnie po południu, w których pomimo obzerności miejsc, cyrkulacya literalnie była wstrzymana. Ale bo też wystawa tegoroczna druga z porządku jest pierwszą tak co do jakości jako i ilości przedstawionych egzemplarzy. Dodajmy do tej obfitości rzeczy doskonałej i harmonijnej ich układ i niedziwmy się, że każdy nawet z tych których rolnictwo nie zajmuję, rad obaczyć wielki popis usiłowań pięcioletnich. Wystawy są dziełem naszego stulecia. Cesarz Napoleon III pojął całą wartość tych wielkich tegorocznych turniejów. Jemu to winna Francja szczególniej wystawy rolnicze, bo też pod jego panowaniem rolnictwo ani takiej opieki, ani tak starannego pielęgnowania nie doznawało. Pierś narodu, jak ją nazywa Sully, podlega ciągle pieczołowitości rządu. Ludność pracowita, zachęcana, wspierana, kręta się około roli i oto w danym czasie ze wszystkich stron Francji zwozi owoce swojej pracy, skalę zasmożności ogólnej. Dwie dopiero miała Francja wielkie rolnicze wystawy.

Pierwszą w r. 1855, drugą dziś otwartą. Nie masz porównania między epokami. Wystawa r. 1855 była świetna, liczna, rojąca przyszłość. Tegoroczny popis jest dowodem posuniętej do wysokiego stopnia czynności i obudzonej żywo chęci ciągłego ulepszenia tej gałęzi zajęć ludzkich, która najszlachetniejszą i najpożyteczniejszą jest a niestety nawet tu we Francji tak dawniej lekceważoną była. Wszystko dla handlu, dla przemysłu, mało bardzo dla roli, bo rola to kapitał sam z siebie bogaty. Takie było zdanie ekonomistów poprzednich panowań; zdanie jeżeli nie wyjawione, to pomysłane i czynem udowodnione.

Za teraźniejszego panowania rzecz się ma inaczej. Rząd idąc za wolą naczelnika swego przypuścił i na równi postawił rolnictwo z handlem i przemysłem. Może nawet w razie sporu daje pierwszeństwo *małemu* ludzkoci. Silnie i skutecznie we wszystkich oddziałach zajmuje się opieką rolnictwa i rolników. Prostych chłopów na morderce gruntu jako i zasmożnych właścicieli obszernych hektarów powołani do pracy i zarówno wspierani w usiłowaniu bytowania. Cesarz nabył na własność prywatną folwarki w rozmaitych departamentach Francji. W Solonii w prawdziwej pustyni piaszczystej i bagnistej, założył centrum działalności, które nie może jak tylko wywołać prywatną spekulacyę i zamienić bezużyteczną, i szkodliwą nawet przestrzeń ziemi na płodne obszary. Cesarz na tegoroczną wystawę wystąpił jako rolnik, przysłał pszenne bydlę, owce, konie, oraz plody martwej przemysłu rolniczego.

Jednym z najskuteczniejszych środków postępu

są bez zaprzeczenia wystawy. Ale ażeby wielkie centralne popisy osiągnęły pożądany skutek, trzeba ażeby były w harmonijam związku z podobnymi miejscowymi usiłowaniami. Trzeba ażeby rolnicy pierwsi między sobą znośili się, między sobą coraz bardziej rozszerzając zakres, plody wzajemnie wystawiali, a dopiero w pewnych epokach na jeden raz przed adumioną stolicą z ogółem wystąpili. Wystawy centralne muszą być zlewem kilkoletnich poprzednich popisów, pod rozmaitemi strętami wielkiego warsztatu narodowego dokonanych. Pojął to dobrze rząd francuski i dla tego w ciągu pięcioletniego poryodu urządził konkurs prowincjonalne i okregowe (Regional). W każdym roku było ich cztery. Prefekci mieli polecenie wspierać wszelką indywidualną lub zbiorową inicjatywę, któraby po departamentach usiłowała tego dokonać co rząd na wielką skalę w okregach i stolicy wykonywa. To jest zachęcać i dopomagać rolnikom do znośzenia się, i poznawania wzajemnego w zakresie prac dokonanych. Do znośzenia się i zarządzania względem przyszłości i postępu pracy mającej się dokonać. Tym trybem, tą drogą skończył rząd francuski prawdziwe stowarzyszenie rolnicze; nie formę i statutami, ale wspólnym usiłowaniem związane. Władze zaś i komitety, sądy przysięgłych i dyrekcyje mianowane lub wybierane zlatwione wielce mają dzieło przez ożywienie, dobrą wolę a głównie przez interes ogółu pracowników, którzy spieszenie dają do mety widząc u niej korzyść. Dawniej rolnicy rozproszeni i osobobni kręcili się w kółku indywidualnych usiłowań. Dziś pod opiekunozym kie-

runkiem rządu dają wspólnie i dzielnie do powiększenia bogactwa narodowego. Ze strony rządu nie było zbytnich finansowych wysiłków, bo budżet ministerium rolnictwa bardzo małą kwotę poświęca na koszty wystaw i konkursów, które zwykłe dochodami bywają pokrywane.

Ktoby nie mógł naocznie wielkim obrazem wystawy przekonać się o szybkim wzroście bogactwa narodowego, ten niech zezrzyj do wykazu dochodów stałych i niestałych Francji, a znajdzie w nim dokładną miarę naturalnej pomysłności kraju. Dla tego to nie tylko z bólem serca, ale i z niemałym zadziwieniem czytaliśmy w *Czasie* doniesienia z Warszawy o zaszkłych w Królestwie zmianach co do przyszłego rozwoju Towarzystwa rolniczego. Ścieśnienie działalności miejscowej, scentralizowanie usiłowań, jest rzeczywiście podkopaniem instytucyi. Nie godzi się robić sztuki dla sztuki. Rolnictwo nie jest popisem ani rozrywką, ale pożyteczną pracą. Nie rolnika od roli odrzuć, ale do niego nie jako schylać się wypada. Opieka rządowa szukać powinna na zagonie pracującego oracza, a nie zwabić go do stolicy raz w rok po to, ażeby przypatrzeć się pomysłom często bez roli, bez najmniejszej nawet znajomości roli „a priori” pojętym. Doświadczenia wzajemną kontrolą sprawdzone, praktyka zbiorowo roztrząsana, to są najskuteczniejsze źródła postępu, których walne zebrania peryodyczne, pozabawione światła okregowych i miejscowych prac nieustająco. Warszawa się przez dni kilka zabawi i ożywi, kupcy zyskają część straconych przez przybyłych właścicieli korzyści. Ale rolnictwo się niezbogaci, produkcyja nie po-

21 t. m. i przeciągały późno w noc, gdyż członkowie zawiązującego się Towarzystwa Ogniwego, będąc powiększającą się częścią członkami Towarzystwa Rolniczego, zajęci byli we dnie czynnościami wystawy rolniczej, próbami machin, zwiedzaniem szkoły rolniczej w Czernichowie. Z tych trzech następnych posiedzeń nie zdaliśmy dotychczas sprawy, z powodu braku miejsca w dzienniku, w którym musieliśmy wprzód skrócić sprawozdania z czynności Towarzystwa Rolniczego i z wystawy równocześnie się odbywającej.

W dniu 19tym t. m. o godzinie 9ej wieczorem członkowie Towarzystwa Ogniwego w liczbie około 150 zgromadzili się w sali redutowej na drugie posiedzenie, a prezes, p. Leon Golaszewski owarłszy takowe, zawiązał do odczytania dalszych paragrafów statutu zaczynając od 8go, na którym zatrzymano się na przeszłej sesji. Paragrafy 7, 8, 9, 10 przyjętemi zostały bez dyskusji. Nad § 11ym; a raczej nad ostatnim jego ustępem mówiącym o porządkiem Dyrekcyi prawa wyłączenia całych nawet miejscowości od ubezpieczenia, wywołuje p. Stanisław Mieroszewski krótką dyskusję. Lecz po objaśnieniach danych przez p. Kieszewskiego i Henryka hr. Wodzickiego w imieniu Komisji statutowej, jużto względem powodu takowego wyłączenia, jużto że w tej mierze orzeka ostatecznie Rada Nadzorcza według paragrafu 93go, — § 11ty przyjętemi zostaje bez zmiany. Odczytano następnie §§ 12, 13, 14 i 15ty rozdziału III, mówiącego „o przystępowaniu do Towarzystwa i ogólnych obowiązkach członków”, przyjętemi zostają bez zmiany. Nad § 16tym określającym obowiązki przystępujących do Towarzystwa, rozpoczyna się dyskusja w skutek poprawki przedstawionej przez p. Rutowskiego, aby w pierwszym ustępie tego paragrafu, po słowach „przyjmuje na siebie prawne zobowiązanie... uznawania rozporządzeń Dyrekcyi i Ogólnego Zgromadzenia”, dodać: „i Rady nadzorczej”. W skutek tej dyskusji, sama komisja statutowa stawia następującą poprawkę: „uznawania rozporządzeń władz Towarzystwa”. Z tą poprawką, tyczącą się tylko zredagowania paragrafu, przyjęty on jest całkowicie. Następne §§ 18, 19, 20 i 21szy przyjęte są bez zmiany po krótkiej rozprawie nad § 19tym, gdzie wnoszono poprawkę, aby Dyrekcyja rozsyłała ubezpieczającym ruchomości formularze na rejestra gospodarzy; poprawkę tę jednak odrzucono.

Przystąpiono dalej do roztrząśnienia przepisów zamkniętych w rozdziale IV, a mówiących o oszacowaniu i opisanu przedmiotów do zabezpieczenia podanych. §§ 22, 23, 24 i 25ty przyjęte zostają bez dyskusji; również § 26ty po kilku nad nim uwagach. W ten sam sposób Zgromadzenie zatwierdza §§ 27, 28, 29 i 30ty rozdziału V, obejmującego przepisy względem obowiązków Towarzystwa co do wypłaty wynagrodzeń. Po odczytaniu § 31go, p. Gniewosz wnosi, że gdy paragraf ten naznacza przypadki w których ubezpieczony traci prawo do wynagrodzenia, powinny być tutaj także wzmiankowane dwa jeszcze przypadki o których mówią §§ 50ty i 80ty. Adam hr. Potocki sprzeciwia się w imieniu komisji tej poprawce i tłumaczy, iż przypadki te są już wspomniane w tym rozdziale, lecz w § 31niemogą być szczegółowo wymienione, gdyż paragraf orzeka przypadki bezwarunkowego utracenia prawa do wynagrodzenia, przeciwnie zaś §§ 50 i 80ty określają przypadek częściowej i warunkowej utraty tego prawa. Po tem objaśnieniu, poprawka żądana przez p. Gniewosza, poddana pod wotowanie, upada. Następnie przyjęte są bez dyskusji §§ 32, 33 i 34ty.

Rozpoczyna się odczytanie i rozbiór przepisów zawartych w rozdziale VI, a określających postępowanie po wydarzonej pogorzele i dochodzenie szkody. Do pierwszego paragrafu w tym rozdziale tj. do § 35, mówiącego: „Zaraz po ugaszeniu pożaru a najpóźniej w terminie dni trzech uwiadomienie o zdarzeniu wypadku najbliższemu Delegatowi Dyrekcyi”, stawia p. Zbyszewski poprawkę, aby nie-

umiejacemu pisać, w jakim to przypadku są po większej części wiościance, pozwolono ustnie zawiadamiać o pogorzele. Poprawka ta zmodyfikowana, iż piśmiennie lub ustnie uwiadomienie można Delegatowi, przyjęta zostaje. Po odczytaniu § 36go prezes p. Leon Golaszewski opuszcza krzesło prezowskie i zaproszony do przewodniczenia obradom, wicyprezesa, Henryka hr. Wodzickiego, stawia wniosek odnoszący się do tego § a zarazem do § 38go: aby Dyrekcyja nie miała prawa posyłać likwidatora, jak tylko wtedy gdy tego żąda Delegat lub strona poszkodowana; wniosek swój motywuje tem, iż przepisy zawarte w obu tych artykułach a dające Dyrekcyi prawo zsyłania na miejsce pogorzele urzędnika do przeprowadzenia czynności likwidacyjnej ile razy szkoda 500 złr. przechodzi, ubliżać zdają się Delegatowi, którego § 102 stawia tak wysoko mówiąc, że „obywatelskie i honorowe stanowisko Delegata jest główną rękojmią sumiennego pełnienia obowiązków przez niego przyjętych”. Nad wnioskiem tym rozpoczyna się znowa dyskusja. Komisja statutowa przedstawia: że przepis ten bynajmniej nie ubliża delegatowi; przeciwnie, ułatwia mu jego stanowisko a jest koniecznym dla bezpieczeństwa Towarzystwa, koniecznym szczególnie w razie kontrasekuracyi. P. Golaszewski poprawia swój wniosek wyłączając przypadek kontrasekuracyi, lecz Zgromadzenie zawiązuje do wotowania, utrzymując znaczną większością §§ 36 i 38 statutu, a wniosek odrzuca. Następne §§ od 39go aż do 51go, włącznie, po ich odczytaniu przyjęte zostają bez dyskusji, poczem posiedzenie o godzinie 12½ w nocy zamknięte i do dnia następnego na godzinę 9tą wieczór odroczone zostaje.

Lwów 20 czerwca Tutejsze pisma *Przegląd Powszechny* i *Dziennik Literacki* otrzymały drugie ostrzeżenia, które tu podajemy, a *Kółko Rodzinne* rozesłało uwiadomienie, iż z powodów od Redakcyi niezawisłych numer jego spóźni się.

Ostrzeżenie *Przeglądu* brzmi następująco:

„Z c. k. Dyrekcyi policyi k. stołecznego miasta Lwowa Nr. 949. Do odpowiedzialnej redakcyi czasowego pisma: *Przegląd Powszechny*, na ręce p. H. Stupnickiego w miejscu.

„Od czasu pierwszego pismennego ostrzeżenia, jakie udzielone zostało redakcyi pisma *Przegląd Powszechny*, w skutek rozporządzenia wysokiego c. k. namiestniczego prezydium z d. 26 grudnia r. z. Nr. 7068, pismo to dało zbyt często powód do ostrzeżeń nieprzyjemnych.

„Napomnienia dawane w tej mierze redakcyi, i konfiskowania pojedynczych numerów były bezskuteczne.

„Wiadomości polityczne zestawiane bywają przez redakcyję w sposób, który ma na celu nadawanie zamiarom i środkom przedsięwziętym ze strony rządu, znaczenie nieprzyjemne i nieufność budzące, i wywołujące rozdrażnienie umysłów.

„Kronika poświęcona wiadomościom niepolitycznym, p. idaje zbyt często wiadomości, których treść albo układ zdradza zamiar drażnienia umysłów i wywoływania demonstracji.

„Przeciw każdemu spokojnemu i umiarkowanemu objawieniu zdania występuje pismo z wehementyą, która daje wyraz do dowód, że toż pismo stara się przeprowadzić swoje naganne dążności przez zatrawianie.

„Najjaśniejszy występuje dążność tego pisma i jego system zatrawiania, w artykule feletonu Nr. 48 z dnia 16 b. m. p. t. „Kilka słów o powagach w naszym kraju.”

„Jako księga mądrości politycznej i społecznej przedstawiona jest francuska rewolucja i jej historia na wieczne czasy, i dla wszystkich narodów, i w niej znaleziona nauka, jak się pozbywać wszystkich tych osobistości, które mają powagę i znaczenie w kraju, czy zasługą, tradycją, czy społecznym położeniem.

„Ponieważ takie zachowanie się tego pisma nie

może być cierpieniem, przeto w skutek polecenia wysokiego namiestniczego prezydium z d. 18 czerwca b. r. Nr. 3359, daje się drugie pismenne ostrzeżenie, z tem wezwaniem, aby toż ostrzeżenie zostało wydrukowane zaraz na czelu numeru *Przeglądu Powszechnego* jaki wyjdzie dnia 20 b. m.

„Lwów 19 czerwca 1860. Chomiński.”

Powyższe ostrzeżenie umieszczone było po niemiecku i po polsku: ostrzeżenie zaś *Dziennika Literackiego* wydrukowane w nim tylko po niemiecku, mieści w sobie w przekładzie polskim co następuje:

„Z c. k. Dyrekcyi Policyi kr. miasta stoł. Lwowa Nr. 943. Do Redakcyi *Dziennika Literackiego*, na ręce odpowiedzialnego Redaktora p. Wojciecha Manieckiego w miejscu.

„Gdy Redakcyja czasopisma *Dziennik Literacki* zachowuje się ciągle w taki sposób, jaki ścigał na nią pierwsze pismenne ostrzeżenie, i jaki cierpieniem być nie może; gdy pominięty podburzający aluzje, Redakcyja w numerach 34, następnie 37 do 48 umieszcza szereg artykułów pod napisem: „Listy z pod Lwowa Karola Ujejskiego”, w których pod płaszczykiem krytyki literackiej i artystycznej ukrywa się dążność nie dające się pogodzić z publicznym porządkiem; gwałtowność zaś, z jaką to czasopismo występuje w pomienionych artykułach, znamionuje je jako otwartego przeciwnika wszelkiego roztropnego i umiarkowanego poglądu, przeto w skutek polecenia Wys. c. k. Prezydium Namiestnictwa z d. 17 b. m. L. 3600 prezes, udziela się Redakcyi drugie pismenne ostrzeżenie, z wezwaniem umieszczenia takowego w numerze *Dziennika Literackiego* mającym wyjść d. 19 czerwca 1860.

„Lwów 18 czerwca 1860. Chomiński w. r.”

Wiedeń 22 czerwca. Jeszcze niema dziś urzędowego sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Rady państwa, tylko dzienniki zamieszczają o obradach wczorajszych krótkie uwagi i spostrzeżenia, albo też streszczenie wydatniejszych mów tam mianych. (Korespondent wiedeński *Czasu*, skreślił już w poprzednim numerze charakterystykę tego posiedzenia). Rozprawy były żywe, a zawsze stosunek Węgier do monarchii dał do nich powód. Przy każdej bowiem kwestyi na pole prawodawcze wniesionej, występuje ta sama zasada odrębności krajów koronnych i narodowości. Już się ona tym przywilejem naprzód objawiła, że członkowie rady z Wenecyi otrzymali od N. Pana pozwolenie mówienia po włosku w Radzie, z pomocą tłumacza, który ich mowy miał przekładać zgromadzeniu.

Na porządku dziennym było wystąpienie hr. Barkoczego z komitetu 7mim, do projektu ustawy hipotecznej wyznaczono. Hr. Barkoczy usprawiedliwił swoje wystąpienie tem, że komitet chciał wchodzić w rozbiór szczegółowy projektu, na co mówca przystać nie mógł, obstawiając za zasadą, aby prace prawodawcze pozostały one były sejmom. Zarazem mówca wykazywał myślnieść dat przytoczonych przez p. Ministra sprawiedliwości na posiedzeniu w d. 8 b. m. pod względem języka używanego w księgach hipotecznych. Hr. Barkoczy ceniąc narodowość i cywilizację niemiecką, stawiał różnicę między narodem jako takim, a urzędnikami do Węgier żyłymi, którzy się uważają za reprezentantów żywiołu niemieckiego i apostołów cywilizacji. Co do ksiąg hipotecznych, zaprowadzono w nich język niemiecki tam nawet, gdzie wyłącznie panuje język węgierski. Hr. Nadzdy żądał, aby mówca dowiódł mu statystycznie, iż daty jego są mylne, lecz hr. Barkoczy wzbraniał się tego uczynić.

Hr. Szecheny wniosł zaś co następuje: Przedsiębrać wybór członka do komitetu, lecz oświadczając wyraźnie, że się nie uprzedza rozpraw nad kwestyą zasadniczą, to jest, czy przedmiot należy do kompetencji sejmów; owszem Rada państwa przejęta jest przekonaniem, że aż do załatwienia najważniejszego przedmiotu jakim jest kwestya bu-

dżetowa w jej głównych podstawach, żadne inne projekta nie mogą być wzięte pod obrady; z tego powodu Rada zachęca wyrazić nadzieję, iż to jej przekonanie znajdzie również u wys. Rządu należyte ocenienie.

Dr. Hein przedstawił wniosek: niechce on aby Rada uznała się niekompetentną w rzeczach prawodawstwa, owszem pragnie, aby podczas jej trwania wszystkie nowe ustawy przedkładano jej były do opinii. Mówca widzi, że niepotrzeba wybierać kogo innego w miejsce hr. Barkoczego do komitetu hipotecznego, gdyż liczba członków jest dostateczna, a jeśli hr. Barkoczy niebiedzie był na posiedzeniach, to uważać go należy jakby był chorym. Hr. Hartig chce, aby Arcyksiążę Prezes mianował zastępców do komitetów. Hr. Andrássy starał się przedstawić p. Ministrowi sprawiedliwości objaśnienia co do hipotek w Węgrzech, a gdy p. Minister zapytał go, czemu go w tym celu w blórze jego nieodwiedzi, mówca odpowiedział, że nie idzie tu o objaśnienie tego przedmiotu samemu p. Ministrowi, ale zarazem Radzie i N. Panu. P. Majlath mówił w wnioskiem hr. Szechena i za jerykiem węgierskim urzędowym, przeciw czemu wystąpili dwaj biskupi: słowński Strossmayer ze Syrmii i rumuński Szaguna z Siedmiogrodu. Burmistrz Topercer broni niemieczyń w Węgrzech jako łącznika różnych narodowości. Bar. Salvotti i Dr. Strasser przemawiają za wnioskiem hr. Szechena.

Po trzechgodzinnym naradach, hr. Clam-Martinić żąda zamknięcia takowych jako nieprowadzących do żadnego rezultatu. Przedmiot rozpraw winien być wyjść od komitetu. Wniosek Szechena otrzymał przy głosowaniu większość. Wybrano do komitetu hipotecznego 24 głosami bar. Mikołaja Petryno z Bukowiny przeciw 19 głosom, które otrzymał p. Topercer. (Dzienniki wiedeńskie nie wspominają ani słowem jednym o głosach pp. Starowiejskiego i Polańskiego w sprawie hipotecznej, o czem nam doniósł był wczoraj wiedeński nasz korespondent. (Przyp. Red. Cz.)

— *Gaz. Wiedeńska* w obszernym artykule przedstawia, iż po zniesieniu pańszczyzny w Węgrzech, przez sejm w r. 1847, kwestya wynagrodzenia duchowieństwa będącego w posiadaniu dóbr ziemskich nie została rozstrzygniętą, lecz dopiero N. Pan rozstrzygnął ją nakazawszy, aby i dobra kościelne otrzymały wynagrodzenie z utraty powinności podanych. Patentem z d. 2go marca 1853 przyznano wynagrodzenie to duchowieństwu węgierskiemu. Tameczni biskupi przeznaczyli z ogromnego funduszu indemnizacyjnego jaki na dobra kościelne przypadł, 3 miliony złr. na uposażenie seminarjów, a prócz tego pozostali inne jeszcze fundusze i zakłady religijne, naukowe i dobroczynne utrzymywane kosztem funduszu indemnizacyjnego, do kościelnych w Węgrzech. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje biskup weszprimski X. Randler, który w imieniu swoim i swoich następców rzekł się funduszu indemnizacyjnego z dóbr biskupich, wynoszącego 739.793 złr. mk., od którego roczny procent 36.989 złr. mk. przeznaczony na wsparcie ubogich probostw, na seminarjum biskupie, na wsparcie ubogich nauczycieli wiejskich, zakonów żeńskich trudniących się wychowaniem dziewcząt, na ochronki, szkoły niedzielne dla sług itd. Każdy z tych funduszy osobno jest wymieniony, prócz 5143 złr. które każdorazowy biskup użyć może na seminaria, budowę kościołów, wsparcie duchowieństwa, szkoły nauczycielskie itp. JCMosć jak również Ojciec Sty. zatwierdził te dotacje na wieczne czasy.

Królestwo Polskie.

W dniu 18 czerwca odbyło się w Warszawie publiczne posiedzenie Towarzystwa Rolniczego. Towarzystwo bowiem Rolnicze warszawskie odbywa dwa rodzaje posiedzeń: pierwsze *walne* w lutym cały tydzień trwające, na których roztrząsane są ważne pytania dotyczące się rolnictwa, toczące się wspólnie

większy. Bogaćstwo prywatne nie naprzód, ale wstecz cofając się pociąganie za sobą uszerbek dochodów skarbowych. Dla tego to oprócz szalu dochodów zdziwienia. Czwórć wieku temu generał Toll minister komunikacji lądowych i wodnych oparł się na radzie ministrów w Petersburgu projektowi budowy dróg bitych i opór swój usprawiedliwił tym ważnym powodem, iż Rosya w 1812 roku dla tego uratowana została, że nie miała dróg bitych. Zdanie generała Tolla przemogło. — W r. 1854 i 1855 musiała nastąpić silna przeoiw ministrowi komunikacji lądowych, niecierpiącemu komunikacji, reakcya, bo zaledwo tylko traktat 1856 roku został podpisany, aliości Rosya nie do dróg bitych, ale do kolei żelaznych zapalać się wzięła. W dziewiętnastym wieku, kto się chce zatrzymać ten się cofa, a kto się cofa ten później podwójnym krokiem dobiegać musi. Mijemy nadzieję, że Cesarz Aleksander II przekona się wkrótce na której stronie przychylni mu doradcy stoją. Czy na tej, która grupę zawistnych generałów mieści, czy zaś na tej, gdzie są protektorowie Towarzystwa rolniczego, instruktorzy rolnictwa krajowego. Wróćmy do wystawy na polach elizejskich.

Uporządkowanie przedmiotów robi zaszczyt komisyi, którą ta praca powierzona została. — W głównym gmachu wystawy mieszczą się 1) w głównych galeriach plody rolnicze, machiny, narzędzia pomniejszej objętości, rysunki, mapy i wszystkie drobne przedmioty dotyczące rolnictwa; 2) na dół część środkową pozostała tem czem była na wystawie ogrodniczej, to jest: ogrodem

tylko ozdobionym, bo rozkwitł kwiatów w ubarwionym i drzewami przez szkoły leśne dostarczonymi urozmaiconym. Na około ogrodu i pod kolumnami w czterech rzędach opasujących prostokąt mieści się wygodnie 1,500 sztuk bydła rogatego. Każde zwierze ma swoją stalle. Na górze można znaleźć począwszy od ziarnka maku aż do sześćdziesięciolatniego drzewa wszystkie produkty jakiej ziemi wyjdzie. Na dole szereg rozmaitych rodzajów bydła rogatego, czystej lub mieszanej krwi następująca sposobność interesantom do rozwiązania ważnego zadania, która rasa daje n. więcej mleka, mięsa lub siły pociągowej. Wielu by się omyliło, ktoby i tu na pozór proste zagadnienie chciał absolutnie rozwiązać. Słyszałem tu we Francyi rolników praktycznych zaręczających, że nie ma stałej zasady do ocenienia zalety bydła, i że krowa np. normandzkiej rasy przewieziona na południe Francyi traci zupełnie swoje zalety rodowe itp. Krowki Bretońskie tak małe jak dobre półroczne ciele dają bez wahania się dziesięć kwart mleka dziennie, a pasza ich o połowę od innych mniejsza. Czy jednak to zwierzę w innym klimacie oddałoby to same co u siebie przysługę? to jest inna wątpliwość. Już więc w jednej gałęzi rolnictwa co do hodowli bydła znajomość praktyczna w miejscowości gorzej wszelkie inne warunki. — W przegladzie moim wystawę starałem się zawiązać do grup chłopskich francuzkich, których nie mała liczba li z dalekiego okolic przybyła. Nigdy nie poznałem ciekawości, zawsze skorzystałem ze znajomości, które z nimi zabrałem. Chłop francuzki jest uprzejmy a uprzejmość

jego zupełnie odmienna od grzeczności wyrobnika miejskiego. Jest to coś szorstkiego, szorstkiego i trochę ironicznego. Chłop jest rozmowny, sprytny i dowcipny. Nie posiada talentu oratorskiego szarlatanów miejskich, ale ma swojski sposób mówienia, wcale zajmujący, chłopci, z którymi oglądałem wystawę bardzo mi byli użyteczni. Ci zaś, którzy byli eksponentami zrobili mi zaszczyt policozenia do rękodzieł, zrobili, że jestem zadowolony z przyszytych nabywców i odpowiednio do tych nadziei traktowali mnie.

W górnych galeriach w oddziale machin natrafiam na model machiny kształtnie wyrobionej z napisem dosyć metaforycznym: *Engrais atmosferique*. Wynalazca jest ziemek nazw Stanisław Chodźko. Nawóz machiną produkowany zbierał chemicznie członkowie akademii Boussingaise, tyle mogę powiedzieć bo to wiem tylko o mechanizmie bardzo skomplikowanym i produkoyi subtelnej wydobyci. Program, objaśnienie nawet próby nie potrafiłoby mnie jeszcze przekonać dopóki bym nie wysłuchał sprawozdania praktykantów, dla których przynajmniej, że mam słabość. Kiedy mowa o wynalazkach, muszę przypomnieć czytelnikom p. Carteron o którego pokosie ogniochronnym donosiłem lat temu parę. Fabryka pana Carteron jest dosyć utywana. Biuro i składy Monitora po spaleniu się, zostały nadal ochronione od podobnego wypadku, ale towarzystwa ogniowe nie kwapią się zobowiązywać assekurujących do użycia plynu pana Carteron. Interes i prywatnie pierwszy raz tłumę najzabawniejszą działa. Tymczasem wynalazek pana Carteron, znalazł silnego

protektora w osobie x. proboszcza parafii s. Elstachego. Przestraszony wypadkami, które się często zdarzają, szczególnie przy pierwszej komunii lub procesjach, gdzie kwęły muszlinowe lub inne ordęci strużę dziecio za procesyą ze świecami w ręku zapalały się, wstąpił szanowny kapłan na ambonę i zachęcał rodziców ażeby materye lekkie i gazy, którymi stroją córki, kazaly poprzestanie carteryzować, na dowód jak podana ostrożność jest skuteczna X. Proboszcz zaraz na ambonie kwęł muszlinowy karteryzowany przez kilka minut podpalat i ogień się muslinu nie czeplił. Czy możemy to samo powiedzieć o wszystkich, a przysajmniej o wielu wynalazkach przy wystawie zalecających się? o nie! wiemy dobrze jak jest uparta i ciężka do opisanie, trudna droga wynalazku. Mnożstwo indywiduów, żywcis i majętki trawi, gonią za marną, którą gwałtem za rzeczywistość przedstawiają. Oddajmy należny hołd zasłudze, bo ci niemienni pionierowie przemysłu, są to przedstawcy prawdy.

Każden wynalazek musiał być poprzedzony przez mnóstwo bezskutecznych usiłowań. Guttenberg ani marzył o prasach drukarskich i najwyszszym jego celem było pojedyncze kopiowanie rękopismów. Z uszanowaniem ale bez zapalu, z wdzięcznością, ale po sędziowsku przystąpmy do przejrzania tej masy machin rolniczych, które na wszystkich strony pałac wystawy obiegają.

(Dokończenie nastąpi.)

Inseraty.

AONIO PALEARIO
(Beneficio di Christo crocifisso)
O LASCE
Chrystusa Ukrzyżowanego

spolszczył Antoni Sozański
wydanie w 1606 na satynowanym papierze, zaś na okładki
użyto czystego papieru marmurowego.
Cena 60 nkr., dla księgarzy 45 nkr.; skład nakładu u
autora w Tarchanowicach pod Samborem.
Ustęp z przedmowy: „Pismo, którego przekład ogłaszam, spa-
lono wraz z autorem przed kilku set laty w Rzymie. Mimo
ogromnych nakładów, bo jedno weneckie z r. 1543 wynosiło
40 tysięcy egzemplarzy, stronnictwo antireformacyjne zdołało
go wytepić z tak srogą dokładnością, iż żaden uczonec nie mógł
w całych Włoszech ani jednego wynaleść egzemplarza. Trzy-
mano traktację za straconą, aż dopiero r. 1843 odkryto jeden
egzemplarz w bibliotece kolegium św. Jana w Cambridge. Co
do wewnętrznej wartości, znawcy kładą to dzieło na równi
z biblią i z „Naśladowaniem Chrystusa” Tomasza a Kempisa.
Jego zrozumienie nie wymaga komentarza. Osią całej prawdy
jest pytanie: czy do usprawiedliwienia człowieka wystarczy sa-
ma wiara w Chrystusa, czyli też potrzeba z naszej strony do-
brych uczynków. Palearyusz, idąc za nauką św. apostoła Pa-
wła złożoną w listach do Rzymian i do Galatów broni zwy-
czajko itd.” (597)



SKŁAD
ZEGARKÓW
LUDWIKA ARMATYSA

W KRAKOWIE,

w domu p. Schmidta przy ulicy Grodzkiej Nr. 53
na I szm piętrze,
(naprzeciw bankiera p. Wolffa).

Zegarki srebrne: otwarte z obwódkami złotymi i bez
obwódki, cylindrowe i ankrów, kryte (savonets) srebrne,
cylindrowe i ankrów.

Zegarki złote cylindrowe i ankrów. Jakoteż:
Chromometry angielskie, savonets złote i
srebrne, zegarki naciągające się bez kluczyków w dwójki
srebrne; bijące (répétiers), lekarzkie (seconde-morte); sre-
brne i złote damskie i męskie emalowane, wysadzane dya-
mantami; nowe wynalazione zegarki 18-dniowe, które
przez 18 dni idą za jednym naciąganiem i wskazują zara-
zem, ile dni uszły, by nie zapomnieć gdy nowa pora nakre-
szenia przypadek, (słynna fabryka paryska Gontard & Cie o-
trzymała patent swobody za ten rodzaj zegarków); savonets
en cas ankrów otwarte lub kryte do woli, zegarki to odo-
stają, są naolskim sprzętem mogą być ocale kryte, bardzo
wygodne w podróży i jeżdżąc konno; zegarki śmieśkowe
(nielles) na sposób oserkiecki, miedzianina z platyną w ogniu
czernione.

Podpisany pracując przez lat dziewięć w zawodzie
zegarmistrzowskim za granicą, a z tych przez lat sześć
w największych fabrykach genewskich, gdzie nawet był
Visiteurem, obeznawszy się wszechstronnie z wszelkiego
rodzaju wyrobami, po powrocie swoim do rodzinnego
miasta otworzył skład wielki zegarków, a rozległe sto-
sunki z pierwszemi fabrykami szwajcarskimi, francu-
skimi i angielskimi dały mu sposobność zaopatrzenia
składu swego w najpiękniejsze i najnowsze zegarki, a
jako znający się na wyrobie, dokładnie tylko wyrobie-
ne zegarki posiada. Zaufanie jakie zjednałem sobie
przez krótki czas, odkąd skład zegarków otworzyłem
na próbie, czy Kraków jest stosownym miejscem do u-
trzymywania wielkich zapasów zegarków, przekonało
mnie, że mogę odważyć się na powiększenie składu
mego, i zaopatrzylem go, tak co do ilości jak i roz-
maitości, tudzież ceny wyrobów, w to wszystko, co
dotąd w wielkich tylko stolicach znaleźć można było.
Licząc bowiem z ułnością nie na samo tylko miasto,
lecz na odyt w kraju i za granicą, a dostępne ceny i
odwiedzenie mojego składu, do którego zapraszam na-
wet osoby nie mające zamiaru kupienia, przekonają pu-
bliczność, że skład mój zdoła pod każdym względem
uczynić zadość wymaganiom. Osoby nie mieszkające na
miejscu mogą za oznaczeniem ceny i rodzaju zegarka
być usłużonymi z zadowoleniem. Każdy z kupujących
może nabyć w składzie moim zegarek za poręczeniem
lub bez poręczenia, a w tym ostatnim przypadku odstę-
puje 12% zwykłej ceny.
(602-1)

Ludwik Armatus.

Piowar i Gorzelnik

teoretycznie i praktycznie całkiem
wykształcony,

którym w odpowiedzialnych browarach i gorzelniach w Cze-
choch i Austrii przez lat 8 się znajdował, zaś przez lat 12
w znaczących browarach i gorzelniach w Galicji osobiste za-
rządzał, poszukuje odpowiedzialnej posady w Królestwie Pol-
skiem. — Podejmuje się wyrobić wszelkie gatunki piwa, tak
Marocowego jak i swanego Lager itp.; co się tyczy Gorzel-
nictwa, przyszedł odpowiedzialny wydatek i podejmuje się u-
rządzenie Maszyn do budowy.
(591)

Upraszam o wczesne wiadomości, gdyż zostaje w obo-
wisku, z którego przed jasnym kwartalem wystąpić nie me-
gę. — Listy upraszam adresować w ulicę Żydowską Nr. 26
na Kasimierzu w Krakowie, pod literą: M. G. W.

Józef Fosiewicz

fabrykant Machin i Narzędzi rolniczych

W RZESZOWIE

W GALICJI.

wyraża wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze, również
prawy, wszystkie naprawy, i prosił o osobiste ma-
szyn Fabryk, sprowadza także na żądanie wszelkie gatunki
żelaza po cenach fabrycznych z najpiękniejszych zakładów
hutyńskich.
(594 1-4)

III. Quartal.
XII. Jahrgang.
Nur Originale. Nie Copien.
1860.
Pariser & Wiener Damen-Beitung.

Quartalpreise in österr. Währung bei Bezug
durch Post: Ausg. I, 4 fl. 12 fr. Ausg. II, 3 fl. 12 fr. Ausg. III, 2 fl. 12 fr. Ausg. IV, 1 fl. 37 fr.
durch Buchhandel: do. 3 . 62 do. 2 . 62 do. 1 . 62 do. 1 . 12
den Unterschied der Ausgaben bildet die Mehrzahl der artistischen Beilagen.

Schnelleren Empfang (bereits am Erscheinungstage) sichert der directe Bezug durch Post, und
wollen in diesem Falle Anmeldung und Pränumerations-Betrag franko direct adressirt werden.

„An die Administration der Iris in Graz.“
Wöchentlich erscheinend.

Unübertroffen an moderner Pracht
Werthvoll an praktisch-technischem Gehalt

erfreut sich dieses „Lieblings-Album für Damen“ eines vorzüglichen Rufes.
Unter Zusicherung prompter Effectuirung nehmen alle Buchhandlungen Aufträge an, insbesondere:
Die Buchhandlung v. n. Julius Wild in Krakau.

578-2-3

Proszę niezaauważać!

MIKOŁAJ BERNHARD

tapicer miejski

W STANISŁAWOWIE,

polecając wysokiej Szlachcie i szanownej Publiczności swój obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

zawiadamia niniejszem:

iż posiada znaczny zapas wszelkiego rodzaju

TRUMIEN

rozmaitej objętości i miary, w gatunkach zaczawszy od najpojedynczych aż do naj-
wytworniejszych;

Przeło jest w możności, każdą taką pojedynczo zamówioną trumnę, po daleko niższej ce-
nie jak się dotąd gdzie indziej zwykłe płaciła, każdego czasu dostarczyć.

Nakoniec przyjmuje tenże zamówienia i obśtaunki

na wszelkie w niczem (nawet najstojniejszemu Tapicerom nieustę-
pujące) Wyroby tapicerskie

i załatwia każdego czasu

przrzędy i ozdobienia gabinetowe i sa-
lonowe, po cenie ile możności najumiarkowańszej.

Mieszka w domu p. Szymonowicza pod Nr. 193 przy
ulicy Szerokiej.
(605-1-6)

Zwraca się łaskawą uwagę

Szanownych nabywców c. k. najwyższym przywilejem zaopatrzonych MYDŁA ZIOŁOWEGO Dr. Borchardta,
PASTY ZĘBOWEJ Dr. Suin de Boutemard, tudzież OLEJKU z KORY CHINY i POMADY
ZIOŁOWEJ Dr. Hartunga,

Środki te kosmetyczne wzmiankowane powyżej, w kraju i za granicą więcej roku, wysoko cenione przez osoby obojg płci,
nabyły właśnie takiej sławy przez swoją wewnętrzną wartość i doskonałość, że opierając spekulacje swe na nich, powstała
wielka liczba naśladowań, i Szanowni Nabywcy naszych artykułów bardzo często uwodzeni bywali ogólną nazwą „Mydło
ziołowe“, „Pasta Zębowa“ itd., albo też zmyślonemi podobnie brzmiącymi nazwiskami lekarzy i obce wyroby nabywali.

Szanujemy i poważamy wszelkie współzawodnictwo, które ubieganiem żarliwem rozprzestrzenia obszar handlowy i stara się do-
ścięgnąć dozwolone korzyści; tam jednak, gdzie współzawodnictwo praw drugich narusza, gdzie przez zwodnicze naśl-
adowanie obwinienia, przez dosłowny przedruk obcych napisów i informacji, przez dobrze wyrachowane pod-
stawienie fałszywych nazwisk zdolne w błąd wprowadzić, stara się kosztem drugich zubożać, tam przeraża się
w niemoralność i niezawodnie naganę znajdzie w oczach każdego prawego człowieka.

Mamy niestety do czynienia z podobnym współzawodnictwem, a jakkolwiek mamy po sobie przeciw podobnym
oszukańskim fałszerstwom opiekę praw, której nieraz już z pomyślnym skutkiem wzywaliśmy, wszelako Szanowni Konsumenty na-
szych artykułów niech raczą baczną zwracać uwagę kupując je, tak na ogłoszony już wielokrotnie sposób orygi-
nalny zawierania jak również na nazwiska

Dr. Borchardt

(Mydło ziołowe.)

Dr. Suin de Boutemard

(Pasta zębowa.)

Dr. Hartung

(Olejek z Kory Chin i Pomada ziołowa.)

a w ogóle te tylko artykuły nasze uważać za niezawodnie prawdziwe i niesfałszowane, które brane będą ze
składów Jedynych naszych Depozytaryuszów miejscowych ogłaszanych od czasu do czasu po właściwych pi-
smach miejscowych i dziennikach prowincjonalnych.
(931-5-6)

Główną sprzedaż utrzymują:

w Krakowie: p. JOZEF BARTL

W BIAŁEJ pp. Józef Berger i Kar. Damski — w BOCHNI p. Niodziński — w BRODACZ p. Neumann Kornfeld — w CZERNIOWCACH pp. Ign. Schnireh i T. Zacharyasiewicz —
w DOBRZOLU p. Antoni Grotowski — w GORLICACH aptekars p. Walery Rogawski. — w JAROSŁAWIU p. Ignacy Bajon — w JASLE aptekars p. Ignacy Łukasiewicz — w KO-
ŁOMYI p. S. Wieselberg — w KOMARNIE aptekars p. Aleksander Emperio — w LWOWIE p. Józef Klein, p. Bonifacy Siller i aptekars p. Franciszek Tomanek i Syn — w LISKU
aptekar p. Rob. Barański — w MYŚLENICACH p. Jakób Diegielowski — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski — w RZESZOWIE p. Ignacy
Schafer i Spółka. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim — w SĄDOGORZIE aptekars p. Aleksander Grabowicz — w SANOKU p. Jan Jaklison — w SĘDEISZOWIE p. Jan Kownacki
w STRYJU aptekars p. J. Gorman — w ŚNIATYNIE p. Marcelli Niemcewski — w STANISŁAWOWIE pp. Tomanek i Spółka — w TARNOWIE p. Józef Janu — w TARNOPO-
LU p. Marcin Śliwka — w TURCIE p. A. Gzyrański w WADOWICACH p. Franciszek Foltin — w ZALESSZYKACH p. Józef Kodręski — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald.

Dąbrowa dnia 15go czerwca 1860.

Przyznać to każdy musi, że szal chwalenia tego
co obce i zagraniczne już po części ustał w naszym
kraju; a przeciwnie każdy rod k szanuje i wspiera
podług możności zaprowadzenia, przedsiębiorstwa,
stowarzyszenia się, przemysłowość i fabryki krajo-
we, poczęści z przynależnością do tego co swoje, a
po części dla szczytych środków sprowadzania rze-
czy zbytkowych z za granicę.

Jednakże bądź co bądź, nie jesteśmy w stanie o-
graniczyć się w kraju naszym na niektórych wyro-
bach krajowych, i to na najpotrzebniejszych, jak np.
na świetle, bo bez tego nikt się nie obejdzie.

Otóż w N. 249 Czasu z d. 29 października r. z.
cieszyliśmy się z oświadczenia korespondenta z Kle-
czan, że tanioczą i dokładnością wyrobu oleju skal-
nego, wyjedna sobie wyrobnia w krótkim czasie
wziętość tak w obrębie monarchii jak i za granicą,
a nierównie cieszyliśmy się obwieszczeniem cen-
tanich, które Wyrobnia oleju skalnego w N. 253
Czasu z d. 4go listopada r. z. ogłosiła; bośmy się
spodziewali, że przynajmniej ten artykuł oświetle-
nia taniej nam przyjdzie.

Lecz niestety oświadczenie piękne, dobre, ko-
rzystne, ale w rzeczywistości niekorzystne, bo olej
skalny zły, światło ciemniejsze od lojówki, a droż-
sze od gazu.

Nie rzucamy bynajmniej złego światła na Wy-
robnia oleju skalnego, ale prosimy wyrobnia tej o
zaprowadzenie kontroli na trudniących się sprze-
dazą artykułu tego; a w tym razie olej skalny bę-
dzie mieć też samą jakość jak z wyrobnia wycho-
dzi; przez to odyt większy, a my jakie takie po-
ręczenie dobroci artykułu tego mieć będziemy, ina-
czej bowiem każdy się odstreczy, a na tém straci
sama wyrobnia—my tylko drogo kupowane lampy.

My w naszej okolicy sprowadzamy olej skalny
jako z najbliższego miejsca, z Tarnowa od p. Ja-
kubowskiego, żądamy N. 1 i płacimy za 1 fant 38
kr. w. a., który ma być bezbarwny, przeźroczysty,
palący się w lampach photogenowych, jakieśmy
sprowadzili, płomieniem równie jasnym, silniej-
szym od gazu, bez woni i kopci. Ale niestety, do-
stajemy olej koloru rzepakowego oleju, ciemno się
i to zaledwo palący, z kopciem i brzydką wonią.
Czyli taki olej ma w wyrobnia numer pierwszy,
niewiemy, bo jego oznaki pokazują na numer trzeci.
Jeżeli numer 1szy oleju płaci się w wyrobnia za 1
funt po 28 centów, a my za numer 3ci płacimy
za 1 fant po 38 kr., to różnica od numeru 1go
do numeru 3go oleju wynosi tylko 23 kr. na fan-
cie, to trochę za wielki procent pp. sprzedających,
a większy uszczerbek kupujących.

(590)

Erazm Darski, rzadca dóbr.

Dobra Wadowice dolne

w obw. Tarnowskim w powiecie Zassowskim
w pobliżu miasteczek Mielca i Radomyśla,

położone mil 4 od Tarnowa, a mil 3 od najbliższej stacyi ko-
lei żelaznej oddalone, są z wolnej ręki do sprzedania.

Dobra te obejmują grunt orny morgów 692, łąk 212,
pastwisk 104 morgów, mają dostatecznie powiększłej części
nowe budynki gospodarskie, a dom mieszkalny murowany
o 14 pokojach.

Żyjący sobie wejdź w to kupno, raz się udać osobiste
lub listownie do W. Alojzego Rybickiego, Dr. praw i
adwokata krajowego w Rzeszowie, gdzie o cenie i bardzo ko-
rzystnych warunkach dla kupującego powieszę dokładną
wiadomość.
(569-2-3)

